

Bożena nigdy nie była orłem. Jakoś dostała się na studia ekonomiczne, lecz szło jej ciężko. Była jednak zawzięta i za którymś podejściem, z biedą, ale zaliczała. Sesję zimową męczyła wyjątkowo długo, najgorzej było z analityką gospodarczą, nie udało się raz i drugi – wyprosiła trzeci termin, choć obawiała się, że i tym razem zawali. Na szczęście z pomocą pośpieszył dobry kolega – Piotrek. A że wiara była już po sesji, więc imprezowała i w akademiku trudno było się uczyć. Bożenka zaproponowała koledze gościnę w swoim domu rodzinnym.

Piotrowi wszystko się podobało: że trzeba iść od autobusu prawie kilometr w kopiastym śniegu, i że wokół domostwa takie ogromne, stare drzewa; nawet to, że krowy wyglądają z obórki i ryczą. Sąsiedzi zaraz rozgłosili, że dziewczyna ma bardzo przystojnego narzeczonego. Mama orzekła, że przez trzy dni mało co się nauczą, żeby zostali do soboty, to ona przyśpieszy uroczystość swoich urodzin. Coś się przecież chłopakowi należy za tyle trudu. Piotrek chwalił mięsiwa i wypieki, po czym westchnął:

-Szkoda, że nie wziąłem gitary.

Monika – młodsza siostra Bożeny, nieproszona, pobiegła na drugi koniec wsi, gdzie mieszkał jej dawny nauczyciel z podstawówki i przyniosła gitarę. Teraz dopiero zobaczyli gościa takim, jakim był naprawdę. Śpiewał najnowsze przeboje; ale też razem gnali wołki na Połoninę i wili wianki, i z Cyganami ruszali w ciemny las. Oczarowana rodzinka nie mogła się nadziwić, że to wszystko dzieje się pod ich dachem.

Monika nie spuszczała oczu z chłopaka, później nie mogła spać – w uszach dźwięczał jej głos Piotra, a pod powiekami miała obraz jego twarzy.

Gdy odjeżdżali, mama szepnęła Bożenie na ucho:

- To ci dopiero zięć nam się szykuje.
- Coś ty, mamó, on jest uroczy, ale życiowo niepoważny. Kto by tam życie sobie z taki wiązał.
- Tęsknota ogromna i wszechogarniająca- rodzaj jakiejś dziwnej gorzko-rozkosznej choroby owładnął Monikę. Wychudła, ale i wysubtelniała, wypiękniała. Grzebiąc w siostry szpargałach, znalazła grupowe zdjęcie studentów, na którym był Piotrek. To był jej skarb, z którym się nie rozstawała.
- Ukojenie dawała też muzyka płynąca z radia. Raz odnajdywała Piotrka w głosie Janusza Gniatkowskiego, innym razem w Foggu – a najczęściej w śpiewie Presleya. Rodzice nieraz wyłączali radioodbiornik późno w nocy, gdy Bożena słodko spała, a radio wciąż grało.
- Bożena, gdy przyjechała następnym razem, nie chciała słuchać o przekazaniu jakiegoś listu, czy choćby pozdrowień. Ostro przywoływała siostrę do porządku:
  - -Monika, za rok masz maturę! Ucz się dziewczyno i nie myśl o głupotach. Piotrek, jest uczynny, dzięki niemu zaliczyłam, ale to typowy podrywacz, lekkoduch – wciąż baluje i ciągle z nową panienką. Im prędzej zapomnisz, o nim, tym lepiej. – a widząc załzawione oczy siostry, przytuliła ją i dodała – Siostrzyczko, jesteś mądrą, porządną dziewczyną, naprawdę zasługujesz na kogoś lepszego!
  - Łatwo powiedzieć. Im bardziej był daleki i nieosiągalny – tym bardziej go kochała. Zaczęła uczyć się

gry na gitarze i całkiem nieźle jej szło. Znajomi potrzebowali opiekunki do dziecka – podjęły te prace we dwie z przyjaciółką; Monika pilnowała malucha po powrocie ze szkoły. Tato trochę dołożył i było na przyzwoitą gitarę! Wszelkie melodie zasłyszane w radio natychmiast chwyciła i po paru dniach potrafiła zagrać.

- Latem Bożenka miała miesiąc praktyki, później wyjechała nad morze, pracowała jako kelnerka, żeby trochę odciążyć rodziców. Gdy powoli pakowała torby, szykując się do wyjazdu na uczelnię, Monika poprosiła nieśmiało:

- Czy nie poprosiłaby Piotra, aby jej towarzyszył na studniówce?

Bożena wzniosła oczy do nieba:

-Dziewczyno, ty jeszcze nie wyzdrowiałaś?! Do studniówki kupa czasu – to raz, Piotrek z kumplem mieli jechać do Szwecji,

; nie wiadomo, czy wrócił, albo, czy się gdzieś po drodze nie ożenił. Puknij ty się nareszcie w ten kołowaty łep!

Monika wzięła gitarę i w odpowiedzi zaśpiewała pięknym, głębokim głosem:

„ To śmieszne, raz jeden spojrzeć i zakochać się. To śmieszne, a jednak smutno mi i źle...”

Bożena poszła do mamy na pole, poradzić się. Mama paliła łąciny, przysiadła na worku z ziemniakami i rozważała, czy kazać córce zapraszać Piotrkę, czy nie.

- Ja już od dawna widzę, co się dzieje. Co my możemy? Oddałam tę sprawę Matce Najświętszej. Zaproś go i niech się dzieje, co chce! Moja matka, a twoja babcia zawsze mawiała, że prawdziwej miłości nie zniszczysz, ona jest do grobu i poza grób – dodała wracając do swego zajęcia.

Kiedy Bożenka przyjechała do domu w listopadzie; choć dzień był pochmurny, wietrzny i deszczowy – dla Moniczki zaświeciło słończko!

Okazało się, że Piotr doskonale ją pamięta, śle pozdrowienia i bardzo chętnie będzie jej towarzyszył na studniówce.

Wszyscy byli trochę zaskoczeni; a Monika czekała na ten dzień z nadzieją – na co? Sama nie wiedziała. Jak w transie szykowała piękną kreację i pracowała z innymi nad programem artystycznym. Miała śpiewać przy gitarze, w ostatniej chwili wycofała się; bała się, że zapomni języka w gębie, gdy na sali będzie ON.

Na studniówce, do północy wszystko szło utartym, trybem. Program artystyczny, kolacja i tańce. Koło dwunastej rozluźniło się, część grona profesorskiego wyszła, a tańce nabrały swobody i żywioowości. Wtedy przybiegły do Moniki dwie koleżanki, że trzeba coś zaradzić, bo Robert i Kuba upili się, są w łazience, ale lada moment ktoś może tam wejść, dowie się wychowawca i będzie źle.

\_ Wezwij taksówkę, niech ich odwiezie do domu, a ja tu będę zabawiał gości, żeby nie wychodzili bez potrzeby – poradził Piotrek i poszedł do orkiestry pogadać.

Nim przyjechała taksówka, nim sprowadzili kolegów z piętra, minęło trochę czasu. Gdy wróciła, zobaczyła swego towarzysza z gitarą śpiewającego i tańczącego, otoczonego wianuszkami zachwyconych licealistek; nawet nie spostrzegł, że już wróciła. Orkiestra zagrała, ruszył w tany; szalał solo i w parze, da-

jąc prawdziwy popis swych umiejętności, wdzięku, gracji.

- Tak już będzie zawsze – pomyślała i zbiegła w dół schodami do szatni.

Po jakimś czasie Piotrek zorientował się, że Moniki coś za długo nie ma i zaczął poszukiwania. Znalazł ją ukrytą za płaszczami, ze śladami łez na twarzy, smutną, bez chęci do czegokolwiek. Skłamała na poczekaniu, że przyjechali rodzice i chcą, by wracała do domu. Rodzice faktycznie przyjechali dosyć późno, ze względu na prace gospodarskie, ale ani im w głowie było skracać zabawę sobie i córce.

- No, ale ty nie musisz jechać z nami, baw się...

-Coś ty, koteczku, albo razem wracamy, albo razem zostajemy! – poprawił jej nieco rozwichrzoną fryzurę, utulił, jak dziecko i zaprosił do tańca.

Tańczyli wolniutko i posuwicie, przytuleni, nie bardzo zważając na rytm muzyki.

Niedzielę przesпали, pod wieczór trzeba było odprowadzić Piotrusia na autobus. Wiał przenikliwy wiatr, ciął drobnym śniegiem, a oni szli trzymając się za ręce i było im ciepłutko i bardzo dobrze. Później rozgrzewał jej ręce, a że wciąż były chłodne – całował każdy palec z osobna.. Gdy wsiadł do autobusu, widział, jak dziewczyna wyciera oczy.

- Nawet jeśli między nami nic więcej się nie zdarzy, to dla tych cudnych chwil warto było czekać, tęsknić, ożywiać gasnącą nadzieję – myślała wracając wśród zadymki do domu. Nastawiła radio i patrzyła w okno, jak wirują płatki śniegu na tle ciemnego nieba.

- Monika była wciąż nieprzytomnie zakochana, choć siostra studziła jej zapały; Piotrek ani na jotę nie zmienił swego postępowania – wciąż hula i zmienia dziewczyny, jak rękawiczki, może nawet częściej. Dziewczyna nieustannie zadawała sobie więc pytanie: co to było – rutynowe zachowanie, czy może jednak odrobina uczucia.

- ? Nie znajdowała na to odpowiedzi.

Zdała maturę i próbowała dostać się na wydział pedagogiki na UAM, głównie dlatego, by choć z daleka widywać Piotra. Nie udało się. Zgnębiona siedziała w domu i szukała w Internecie jakiejś uczelni, która organizowała dodatkowy nabór. Któregoś dnia, z samego rana, gdy siadali do śniadania, mama podzieliła się wiadomościami zasłyszczanymi w sklepie.

- Jagoda od Taborków też nie zdała; ona chciała na hotelarstwo, no to idzie do płatnej hotelarskiej.

- - Taborków stać, przy takiej ilości tuczników pewnie śpią na pieniądzach – rzekła Monika z pełnymi ustami.

- - Jak by tak we dwie, to zawsze różniej, czy stancji poszukać, czy pomóc w nauce jedna drugiej...- ciągnęła mama zerkając to na córkę, to na męża.

- - Na jesień będzie cztery byczki do odstawy, będzie trochę grosza – powiedział tato spokojniutko, niczym nie zaskoczony. Jednej Monice potrzebna była trochę czasu, by się zorientować w co tu się gra.

-

- Razem z Jagodą zaczęły studia hotelarskie. Wszystko dobrze się układało i ze stacją i na uczelni – ale do pełnego zadowolenia brakowało tego jednego: żeby widywać Piotra, żeby z nim móc choć chwilę porozmawiać. Namawiała Jagodę i wybierały się od czasu do czasu na dyskotekę do "Żaczka" – klubu, gdzie bywał jej wymarzony. Nie pomyliła się - po jakimś czasie natknęły się na niego.

Piotrek grał, śpiewał tańczył, czyli był w swoim żywiole. Jednakże, choć tak pochłonięty zabawą dojrzał Monikę w tłumie, przysiadł się, ale tylko po to, by przekonać panienki do zmiany lokalu.

Wyprowadził je z klubu, zaprosił do najbliższej, spokojnej kawiarenki, nakarmił pysznymi ciastami i towarzyszył w drodze do kwatery. Następnego dnia naskarżył Bożenie, że Monika zamiast się uczyć, włóczy się po klubach, a wiadomo na co są narażone te młode, zielone dziewczyny z prowincji. Już miał je na oku znany mu handlarz narkotyków i kto wie, co by było, gdyby się nimi nie zajął.

- Wszystko było szyte grubymi nićmi; nawet Jagoda mało wtajemniczona – orzekła, że Piotrek zachowuje się, jak pies ogrodnika.

Bożenie rodzice przykazali, aby strzegła siostry przed wszystkimi pokusami świata, więc patrzyła na wszystko inaczej. Wybrała się do siostry i długo tłumaczyła, jakim błędem było narzucanie swego towarzystwa temu lekkoduchowi.

- Rodzice od ust sobie odejmują, abyś się dziewczyno uczyła, a ty co? Po klubach zamierzasz się szlajać? Moja koleżanka – Kamila, właśnie zaczęła pisać pracę magisterską dla Piotra; jak go na to nie złapie, to na brzuch – usilnie nad tym pracuje. A jemu w to graj! Po jaką cholere ci taki ktoś?!

Moniczka słuchała skruszona i pewnie zastosowała się do nakazów siostry, gdyby Piotrek nie zaczął jej odwiedzać. Wpadał – ot tak sobie, posiedział, pozartował i „spływał”. Teraz żyła od spotkania, do spotkania, rozmyślając, co powiedział, jak patrzył, jak się uśmiechał, jak podał rękę. Mowy nie było, żeby odpuściła go sobie.

Tymczasem w marcu studenci pierwszego roku odbywali pierwszą praktykę zagraniczną. Monika zakwalifikowała się na wyjazd do Szwajcarii.

Miesięczny pobyt za granicą bardzo Moniczkę odmienił; już nie była zakompleksioną panienką z prowincji – nabrała szlif i elegancji.

Spojrzenia kolegów sprawiały, że była pewna siebie i swoich możliwości. Wszystko to nie uwolniło jednakże jej serca od uczucia do Piotra. Tęskniła i czekała spotkania. Znowu wybrały się z Jagodą do „Żacza”- trafili na jakiś koncert. Studenci i nie tylko, śpiewali stare tanga. Jakiś niepozorny chłopak o rudej czuprynie pięknie śpiewał „Tango Notturmo”, był jednak bardzo spięty, głos mu się rwał. Jak to się stało, że stanęła obok? Jakiś impuls, jakaś siła ją, w gruncie rzeczy nieśmiałą - tam popchnęła.

Ciągnęli razem: „Choć nas rozdziela świat, w każdą noc złą i chmurną słyszę tango natturmo, tango sprzed wielu lat. Ty wciąż je dla mnie grasz, co noc sercem je słyszę, widzę białe klawisze, widzę bladą twą twarz...” a widownia zamarła z zachwytem; a później długie brawa i żądanie bisu. Monika uciekła zawstydzona;

z wielkimi trudnościami wydostały się z klubu i choć Jagoda błagała, by zostały na imprezie – pojechały na stację.

Piotr był na sali wszystko widział i słyszał, nie mógł spać tej nocy. Nagle mała iskierka przeobraziła się w wielkie uczucie, co zawładnęło jego duszą. Zakochał się, rozmarzył, zachwyił – tej nocy postanowił, że ożeni się z Moniką.

Zawsze dziewczyny kochały go za niezależność, za pozorną obojętność, za to, że nie angażował się tak do końca – bał się, że taki model z Moniką może zawieść, ale nie umiał inaczej. Gdy się spotkali był jakiś roztargniony, nieobecny. Czasem zdarzało mu się cmoknąć dziewczynę w policzek, czy w rękę, ale nie było w tym ognia.

- Z tego nic nie będzie – szlochała nieraz w poduszkę, a piękne gwiazdy zaglądały do okna i jakby coś obiecywały. Chętnie posłuchałyby sobie radia ale Jagoda spała jak zając i nie pozwalała na to.

- Po szarugach i przymrozkach nastąpiły nareszcie piękne dni i ciepłe, majowe noce. Piotrek przystępował

do obrony pracy magisterskiej w pierwszym terminie, czyli w połowie maja. Monika, gdyby mogła, to by zatrzymała czas. Koniec studiów, wyjazd ukochanego; rozstanie, prawdopodobnie na zawsze!~

- Nadszedł dzień obrony, przyszła z pięknym kwiatami i czekała z grupą przyjaciół. Była też Bożena, ale, że towarzyszył jej oficjalny narzeczony – nie czepiała się siostry. Po szczęśliwym finale, poszli do klubu opić wspaniałą chwilę

. Piotrek po paru kieliszkach, swoim zwyczajem ruszył w tany. Monika, bliska płaczu, nie miała ochoty na tańce. Bożena zerknęła raz i drugi – mina mówiła jedno: A nie mówiłam? Nie było na co czekać, wybiegła z sali. Dogonił ją na schodach.

- - Moniczko, proszę cię wróć! Dlaczego mi to robisz? Proszę, nie psuj tego wieczoru.

- - Daj mi spokój! Idź , baw się, skacz! Do czego ci jestem potrzebna?

- - Do wszystkiego – odrzekł chwytając ją za rękę.

- - Więc dlaczego mnie zostawiasz i hulasz

- - Chcesz wiedzieć dlaczego? – szepnęła – bo jak zostaniesz moją żoną, to na nic mi nie pozwolisz, korzystam, póki mogę.

- Monice kręciło się w głowie od tych słów. Oszołomiona, pragnęła tylko jednego, by to nie było złudzenie.

Stali na podeście schodów, przez otwarte okna napływało rozkosznie ciepłe powietrze majowego wieczoru. Nagle wszystko przestało być ważne, oprócz tej bliskości, szczęścia i wzruszenia. Nie chcieli już wracać do towarzystwa;ta noc należała do nich.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Maria Bodnar, dodano 14.03.2019 03:30

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).